Rok I. Kraków dnia 16 Lipca 1869. Piątek. Nr. 2.



czasopismo illustrowane dla ludu, wychodzi w Krakowie 1-go i 16-go każdego miesiąca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

OBRAZKI LITEWSKIE,

ustęp z pamiętników Wincentego Pola.

W miarę zbliżenia się do ludu, pragnęlibyśmy w nim upatrzyć i umiłować cnoty historyczne naszego narodu, ducha ofiary i poświęcenia. Dążność tego rodzaju jest bardzo naturalna, stany w narodzie mogą się tylko zrównać cnotą.

Gdybyśmy chcieli patrzeć na lud nasz w wielkich chwilach narodowych, znaleźlibyśmy mnóstwo rysów znakomitych, godnych dziejowéj pamięci.

Kto nie widział ludu w boju, albo na wielkim obszarze, zapalonego wojną narodową, kto nie widział uniesień ludu na pobojowisku, a cichych jego ofiar w czasach wojennych pod strzechą jego, ten nie zna ludu, ani zdoła ocenić heroicznéj *) siły jego w boju lub w oddaniu cichéj posługi sprawie ojczystéj.

Powstanie na Litwie w r. 1831 nie miało pozoru systematycznej kampanji, **) ale było w całem znaczeniu tego słowa narodową wojną. Prawdziwym bohaterem nie byli tu naczelnicy powstań pojedynczych, lecz była cała rzesza zbrojnych i lud cały, który to powstanie wspierał we wszystkich jego ruchach, lub szpiegował kroki nieprzyjacielskie na każdym punkcie całej Litwy i donosił o obrotach moskali. — Lud przeprowadzał powstańców przez nieznane puszcze, naprowadzał zbłąkanych lub odciętych; żywił cudowną prawie ręką częstokroć zgłodzonych; przeprawiał przez jeziora i rzeki, i chował po puszczach i leśnych chatach rannych, którzy byliby bez pomocy zginęli przy tym rodzaju wojny, jaką powstańcy prowadzić musieli, bez odpowiednej broni do walki, bez zapasów i magazynów, amunicji i centralnego punktu, któryby powstaniem kierował.

Otóż ten cały przeciąg wojny od czasu powstania Litwy aż do upadku jego, był jedną wielką chwilą poświęceń i ofiar prostego ludu, który je z tą głęboką wiarą składał nieświadomie prawie na ołtarzu ojczyzny, że tylko od kościoła i Polski zbawienie dla ludzi — Czem więcej się oddalam laty od owego czasu, z tem większą tęsknotą pociesza się serce obrazami tych podniosłych chwil, i oto jeden z takich obrazów:

Każdy oddział powstania był aż do wkroczenia wojsk polskich na Litwę niejako oddzielnym korpusem, *) który się utwierdzał w swoim obozie

*) Bohaterskiej, czyli odważnéj, dzielnej, pełnej zapału (P. R.)

**) To znaczy: wojny regularnéj, jaką zwykle prowadzi armja czyli wojsko (P. R.)

*) korpus, większy oddział wojska, złożony z piechoty, jazdy i artylerji czyli armat. (P. R.)

i według sił własnych lub nieprzyjacielskich stanowił o ruchu swoim, obmyślał wycieczki, robił zasadzki, lub odwroty, niszcząc na każdym punkcie i o każdej chwili nieprzyjaciela potężniejszego siłą i strwożonego jedynie przerwaniem wszelkiej komunikacji i przejmowaniem rozkazów, co głównem było zadaniem powstańców i czem nieprzyjaciel rzeczywiście na równi stawał z powstaniem, nie mając częstokroć komendy.

Takim tedy korpusem był i legjon akademików wileńskich, którzy w biały dzień z bronią w ręku z miasta wyszli, wzmocnieni oddziałem rzemieślniczéj czeladzi wileńskiej, tak że cały ten legjon w połączeniu z powstańcami, którzy się z nim w jego pochodzie połączyli, liczył na puszczy do tysiąca ludzi.

Już na rogatkach wileńskich przyszło do starcia z czerkiesami *), którzy tam placówkę trzymali. W skutek śmiałego natarcia pierzchli czerkiesy i rozniéśli popłoch po mieście, że powstanie uderza na Wilno — jakoż nie ścigano powstania akademickiego, ale cofnięto się w głąb miasta, zająwszy stanowisko obronne; noc zapadała i przez przeciąg téj nocy odsadzili się akademicy na mil kilka od miasta i stanęli obozem w puszczy głębokiej, na wyniosłym ostępie otoczonym bagnami, gdzie wszystko znaleźli już przygotowane na przyjęcie swoje. Przewodnicy byli tak doskonali, iż ślad nawet zaginął, gdzie się legjon akademicki podział, nim się jenerał Chrapowicki opatrzył, że cała młodzież akademicka wyszła z miasta.

Powstanie to było w samem mieście dobrze przygotowane, pod czujnem okiem policji, gdzie codzień o świcie plakaty **) uwiadamiały miasto o wyrokach śmierci na spiskowych; pomimo to jednak zaopatrzyła się cała młodzież w broń palną i sieczną, ***) którą żydzi przedawali tajnie, i każdy miał z sobą zapas ołowiu i prochu, a wiem nawet o tem, że srebrnemi kulami strzelano.

Wilno wyprawiło akademików jak dzieci własne — więc i z kasą i z apteką polową i z polowym ołtarzem, z całym przyrządem do nabożeństwa, z kapłanem i z niejednym lekarzem, a wszystko to było po obozowemu przyrządzone, zamczyste i dobrze uprzężone.

Na dzikim ostępie w puszczy stał obóz przez trzy dni i trzy nocy w miejscu. Pod starą sosną ustawiono ołtarz, a po mszy świętej wykonali wszyscy obecni przysięgę w ręce starego kapłana, który jednych spowiadał, a wszystkim dawał absolucję. *) Po trzech dniach wszakże przyszło do pierwszego spotkania. W dwóch kolumnach ruszył nieco zorganizowany legjon i w obu punktach odparł nieprzyjaciela, a pierwsze zdobycze, broń i konie, wydały nam się niocenionej wartości; obóz wszakże wypadało już opuścić, lubo pobyt na tym ostępie był bardzo dogodnym dla organizującego się powstania i nabycia wprawy w pierwszych przynajmniej ruchach wojskowych. Do ołtarza i apteki przybyła tu jeszcze kuźnia, a z nią cała cygańska rodzina, która nam wielkie usługi oddała, bo cygan był wybornym kowalem i rusznikarzem, a niewiasty tej rodziny pielęgnowały chorych i rannych i dostarczały nam z miasteczek przedmiotów, których na wsi i w puszczy dostać było nie można. Tych trzy dni spłynęło tedy na podzieleniu młodzieży na kompanje i lustracji broni i amunicji, podług kalibru rozdano broń konpanjom i odpowiednią ilość ładunków, a byli tam dzieciuchy z ptaszniczkami**) i z kruciczkami,***) których w obozie trzymać wypadało za linję bojową. Zapał był w legjonie największy, szalenie rwało to się do boju i kiedy moskale już na tysiąc kroków rozpoczynali rotowy ogień,****) żaden z młodzieży nie chciał stracić naboju i podsuwał się tak blisko, aż już się pewnym strzału sądził z broni myśliwskiéj; stąd lubo zawsze moskale byli liczbą przeważni, ginęło ich nierównie więcéj od nas, bo od nas padały celne strzały, i stąd też słyszałem nieraz jak krzyczeli:

— Odczajany narod — Laszok! Laszok! nie biery z głaza popadiot sia niewinnomu!*****)

Opuściliśmy tedy obóz po trzech dniach pobytu na ostępie; przy organizacji jednakowoż naszego legjonu wypadało się trzymać puszczy, bo nie mając bagnetów, dział i jazdy, przychodziło się obawiać spotkania w polu otwartém. Zręczność, odwaga i trafność strzałów dawała nam w puszczy przewagę nad moskalami; łatwiej było tu i obejść i napaść nieprzyjaciela, przy pomocy ludu, który sprawę naszą podzielając, z bydłem i dobytkiem schronił się w lasy, który nas żywił i przeprowadzał, kiedy moskale puste tylko wsie i zaścianki zastawali.

---

*) Lud dziki, podbity przez moskali, stanowi obecnie część wojska moskiewskiego. (P. R.)

**) Plakaty to jest drukowane ogłoszenia, przylepione na rogach ulic w mieście. (P. R.)

***) Broń palna t. j. strzelby, armaty, pistolety. Broń sieczna: pałasze, i kosy. Broń kolna: bagnety, piki. (P. R.)

*) Z łacińska, absolucja czyli rozgrzeszenie. (P. R.)

**) Ptaszniczka, malutka strzelbka na ptaki. (P. R.)

***) Kruciczka, mały, krótki pistolet. (P. R.)

****) Rotowy ogień czyli strzelanie w ten sposób, że wojsko całe strzela bezustannie. (P. R)

*****) Wyrazy te moskiewskie, znaczą po polsku. „Przeklęty naród! Polacy, polacy, nie celujcie, bo dostanie się niewinnemu.“

Powstanie nie trzymało się właściwie siłą własną ale siłą całego ludu, któremu przewodziło, co wypada w ocenieniu narodowej wojny uwzględnić.

Po kilku potyczkach pod Bałaganami i Węglarkami, połączył się legjon z powstaniem trockiem,**) które Matusiewicz prowadził; przy tem spotkaniu, które na zawsze pamiętnem zostanie dla tych, co było jego świadkami, było się już czem poszczycić, bo prawie dwie całe kompanie legionów były już w karabiny z bagnetami zbrojne, zdobyte na moskalach przez profesora Gronostajskiego, który podówczas legjonu oddziałem pod Bałaganami dowodził, kiedy profesor Klimaszewski dostał się w niewolę, z której się nie zaraz wydobył. W ożywionym obozie połączonego powstania było kilka chwil pięknych, których pamięć pozostanie na zawsze w pieśni.

Wiwat! wiwat! wódz nasz nowy,
Matusiewicz piorunowy!

Większe wszakże siły, zgromadzone w jednym punkcie, były do wyśledzenia łatwiejsze, jakoż oddziałem kilkutysięcznym otoczono w znacznej odległości cały obóz, zapalono w kilku miejscach puszczę, aby utrudnić przejście na punktach nie zastawionych i przyszło do wyraźnej bitwy.

(*Ciąg dalszy uastąpi.*)

Nad Wisłą.

Nad Wisłą srebrzystą stał chłopczyna młody,
Lice miał jak róża, był cudnej urody —
Stał długo i dumał, i w niebo spozierał,
To gorzko zapłakał, to znów łzy ocierał.
A wiecież dla czego on tak rzewnie szlochał?
Matka ociemniała, ktorą bardzo kochał,
A ojca moskale daleko zagnali,
Gdzieś w kraje Syberji wywieźć go kazali.
Bo kochał ojczyznę a Bogu się modlił,
I nigdy się myślą nawet złą nie spodlił,
Ani z sąsiadami nigdy się nie swarzył,
Sierotę, biednego zawsze hojnie darzył.
Za to téż Bóg szczęścił, dostatek był w domu,
Nie brakło na strawie, okryciu nikomu,
A mały chłopczyna po wsi opowiadał,
Jak mu Tatuś co dzień po wieczerzy gadał,
O Polsce, o królach co Polską rządzili,
A potem o zdrajcach, którzy ją zgubili.
I długo tak prawił, aż przyszła godzina,
Gdzie ojciec pożegnał i żonę i syna,
Sam poszedł bić wrogów, i więcéj nie wrócił,
I odtąd to Pan Bóg matusię zasmucił.
Odtąd w biedzie, w nędzy, lata jej się wlekły,
Aż z płaczu, niedoli oczy jéj wyciekły.

Marja z Woli.

*) Nazwane tak od miasta: Troki, w którego okolicach się zbierało. (P. R.)

Pochowanie zwłok
króla Kazimierza Wielkiego.

Mili Bracia, doczekaliśmy się z łaski Przedwiecznéj Opatrzności takiego pięknego dnia, iż go nam wnuki i prawnuki zazdrościć będą, a jeżeli któremu z nas Bóg dozwoli dożyć lat sędziwych, to ludzie będą nań skazywali, mówiąc z cicha do siebie: — „Widzicie oto ten staruszek był na pogrzebie Króla Kazimierza Wielkiego.“

Ponieważ nie każdy z was mógł oglądać na własne oczy, jako króla chowali, przeto wam powiem jakto było, bom wszystko od początku do końca na własne oczy oglądał.

Już we środę poczęli się sciągać ze wszystkich stron ludzie do Krakowa, z Poznania, z Torunia, z Gniezna, z pod Gdańska nawet dalej: ze Lwowa, z Czerniowic, z Kołomyi, Stanisławowa, od Nowego Sącza i Jasła, od Przemyśla, Rzeszowa, Stryja i Sanoka, od Wadowic, Bochni, Żywca, Białej, Nowego Targu, Jordanowa, Chrzanowa, Cieszyna. E ktoby potrafił zrachować te wszystkie miasta, z których panowie, mieszczanie, włościanie, żydzi tłumami zjeżdżali się do Krakowa, a przyjechało ich tyle, że prawie przecisnąć się nie było można przez ulicę.

Wszystko to ciągnęło na zamek, prosto z kolei, żeby tylko ujrzyć starą polską koronę, którą król Kazimierz na swojej głowie nosił, berło i jabłko królewskie, które w swej dłoni piastował. Wszystko to złożone było w kaplicy św. Stanisława, na aksamitnéj poduszce, prochy zaś króla stały w pobocznej kaplicy, na skromniutkim katafalku.

Tymczasem w kościele katedralnym, w którym są groby wszystkich królów polskich, przed wielkim ołtarzem stawiono inny wspaniały katafalk, wysoki blisko pod pierwsze piętro. Był on cały okryty ciemnoczerwonym aksamitem, nad nim baldachim wyniesiony, a ogromną zakończony koroną. Na każdym rogu zatknięta chorągiew czerwona, na niej zaś orzeł polski taki sam, jaki za Kazimierza W. był herbem królestwa polskiego. Z jednéj strony katafalku stały namalowane dwie tarcze

z herbami Lwowa i Krakowa, po drugiej dwie inne, a na nich dwa berła na krzyż, znak akademii krakowskiej i trzy korony, znak kapituły. Przed katafalkiem dwóch rycerzy w żelazne zbroje od stóp do głów odzianych.

We środę przed wieczorem przekładali w zakrystyi z drewnianej trumienki do blaszanej miedzianej kości i prochy królewskie: poczem do tej trumny włożyli koronę królowi na głowę, berło, jabłko, ostrogi i sygnet, i zalutowali trumnę cyną: a z procesyą zanieśli na powrót do kościoła i ustawili na katafalku.

We czwartek z rana, od samego świtu był wielki ruch w mieście, wszystko co żyło wyległo na ulicę. Wysłańcy z rozmaitych miast zbierali się w kościele Panny Maryi, aby z tamtąd wyruszyć na zamek.

Więc caluteńki kościół był zapełniony ludźmi rozmaitego stanu. Byli tam książęta i hrabiowie, chłopi i księża, mieszczanie i żydzi, a wszystko ubrane od święta w najlepsze swoje szaty, aby uczcić tak wielkiego króla.

Ogromna cizba ludzi tłoczyła się w ulicach, którędy miał cały orszak przechodzić, ażeby zaś ludzie nie zawadzali idącym na processyą, ustawiła się po obu stronach rynku, ulicy Grodzkiej i Zamkowej, od kościoła Najśw. Panny Maryi, aż do drzwi kościoła katedralnego straż obywatelska, złożona z wszelkiego rodzaju ludzi. Więc studenci, chłopi, żydzi, mieszczanie, szlachta, wszystko się za ręce trzymało, jakoby łańcuch z żywych ludzi złożony, w pięknej zgodzie i grzeczności dla siebie. Za tymi rzędami stali ciekawi, chcący się przypatrzyć pochodowi a w pośrodku było próżne miejsce na trzy siągi szerokie, niby druga ulica z ludzi złożona dla wolnego przechodu. Wszyscy stali w milczeniu czekając, aż się processya zacznie.

W tym przerwał ciszę głos Zygmunta, największego dzwonu w całej Polsce, który przed trzystu pięćdziesięciu laty, bo w roku 1521 ufundował król polski Zygmunt pierwszy, a głos tego dzwonu jest taki śliczny, że aż serce chwyta i zjedź cały świat, a drugiego takiego nie usłyszysz.

Właśnie skończyła się wotywa, gdy rozległ się potężny dźwięk Zygmunta. Na ten znak środkiem dwóch rzędów ruszył pochód ku zamkowi, na samym przodzie szła pod sztandarem żałobą okrytym straż ogniowa ochotnicza krakowska. Sama to młodzież z różnych stanów, która w razie pożaru naraża życie ratując ludzki dobytek, a nietylko grosza za to nie bierze, ale jeszcze ze swoich pieniędzy sprawia sikawki i narzędzia potrzebne do gaszenia ognia. Za strażą ogniową szli górnicy z Wieliczki, potem chorągwie cechowe, dalej radni miasta Krakowa w strojach polskich po największej części, za niemi cechmistrze ze złocistemi buławami w ręku, potem gmina żydowska z rabinem swoim na czele, a następnie dopiero wysłańcy z rozmaitych miast polskich, z rad gminnych i powiatowych, panowie pomięszani z chłopami, a wszyscy w odświętnych szatach ślicznie ubrani, oraz delegowani od wszystkich towarzystw i zakładów krajowych.



Wizerunek króla Kazimierza Wielkiego podług nagrobka na Wawelu.

Po delegatach postępowali profesorowie akademii krakowskiej. Przed niemi szli słudzy akademii ze złocistemi berłami, które akademii król Władysław Jagiełło z królową Jadwigą nadali, a zaś profesorowie mieli na głowach czapeczki czworograniaste, jak noszą księża, i szaty długie z pelerynkami czerwonemi, niebieskiemi, fioletowemi i czarnemi. Szaty te dlatego mają podobieństwo do księżych, bo za dawnych czasów kapłani tylko byli profesorami.

Po za akademią szedł książe marszałek sejmu galicyjskiego otoczony posłami, wreszcie reszta chorągwi cechowych i druga połowa straży ogniowej.

Processya ta ślicznie i poważnie wyglądała. Jedno tylko ludziom serce krwawiło, że w całym orszaku ani jednego księdza, ani jednego zakonnika nie było, ani nawet krzyża nie niesiono; że nie bito we wszystkie dzwony, jak sokie na to zasłużył król wiekopomnej pamięci, który tyle wspaniałych wybudował kościołów

Dowiedzieliśmy się, że ksiądz biskup krakowski dlatego nie nakazał iść księżom, że przez ulicę ciała nieprowadzono, a tylko w takich razach duchowieństwo w processyi iść może.

Skoro cały orszak wszedł do katedry, rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem trzech biskupów celebrowało. Kanonicy, księża świeccy i zakonnicy udali się do kaplicy dla zabrania prochów królewskich. — Obniesiono je w processyi w koło kościoła, a przed trumną książę marszałek niósł koronę, berło i jabłko. Trumnę królewską niosło dwóch włościan, dwóch mieszczan i dwóch akademików. Potem umieszczono trumnę na katafalku, ks. biskup tarnowski odprawił mszą św. a następnie odśpiewano wigilie przy graniu muzyki kościelnej. Nakoniec trumna wstawiona została w grobowiec, a wszyscy ze łzami modlili się za króla, prosząc Boga, aby takich dobrych monarchów, a prawdziwych ojców narodu nam zsyłał.

O moi najmilsi bracia, opisałem wam to wszystko, na co własnemi oczyma patrzyłem, a starałem się opisać jak najdokładniej, ale widzę, że siły moje nie potemu; bo choćbyś miał tysiąc piór i najtęższą głowę, tobyś tej wspaniałości obchodu nie zdołał odmalować. Serce tylko czuje i zaledwie objąć może tę wspaniałą chwilę, gdy król który włościan brał pod swoją opiekę, bronił od ucisku, zasilał w głodzie, odwiedzał chaty, gdy król ten po pięciuset latach, zrządzeniem Opatrzności odwalił kamień grobowy, jakby dla tego, ażeby spojrzyć na świat i zobaczyć jak się też wiedzie ukochanemu jego ludowi, jakby chciał ujrzeć co się z jego ukochanem dziedzictwem dzieje, co się z miłą Polską stało?



Berło — korona — ostrogi — jabłko — guzy od żupana — pierścień.

I zdaje się jakoby prochy królewskie przemawiały do wszystkich synów téj ziemi.

— Dzieci moje! zostawiłem Wam ojczyznę silną i potężną, bogatą i szczęśliwą: zostawiłem Wam Polskę jako różę kwitnącą, jako bujny kłos plenną. — Cóżeście z nią uczynili?

O dzieci moje dzieci, porzućcie niezgody i waśnie porzućcie próżniactwo i lenistwo, z miłością, i zgodą weźcie się do pracy i zagójcie rany waszej matki. Ducha mego boleść przenika, gdy patrzę co się z mojem dziedzictwem, co się z wami biedne dzieci stało, starajcież się złe naprawić, pracujcie usilnie z dobrą wolą, a ja z głębi mego grobu błagać będę Pana Zastępów, aby waszej pracy z nieba pobłogosławił.

WIADOMOŚCI Z POLSKICH KRAJÓW.

Wiadomości z kraju polskiego, pod rządem cesarza Austryackiego.

Aż nadto dobrze wiadomo każdemu, kogo polityka obchodzi, że sejm nasz rozpoczął niejako proces z niemcami o te przynależne naszemu krajowi prawa i swobody, które oni sobie na szkodę naszą rozmaitemi sposobami przywłaszczyli. To wszystko, co nam się należy, spisano w znanej rezolucji sejmowej, i wysłano deputatów do Wiednia, aby tam z niemcami jak mogli targowali się o naszą przynależność.

Otóż teraz, kiedy obrady rajchsratu wiedeńskiego zamknięto i delagaci powrócili z Wiednia, zgromadzają się wyborcy z żądaniem, aby ci wybrańcy wytłumaczyli się przed nimi, co tam we Wiedniu porabiali, jak bronili powierzonej im sprawy. To nazywa się zgromadzeniem wyborców. Takie zgromadzenia wyborców odbyły się już w Brzeżanach, w Tarnowie i w przeszłą niedzielę we Lwowie.

Najliczniejsze było oczywiście lwowskie zgromadzenie. Wszyscy czterej posłowie lwowscy, mianowicie delegat pan Ziemiałkowski, hrabia Gołuchowski i panowie Dubs i Smolka zdawali sprawę ze swoich czynności poselskich. Po wysłuchaniu ich tłumaczenia, występowali rozmaici mowcy z pomiędzy wyborców i wypowiedzieli, co znów oni sądzą o ich postępowaniu. W końcu zapadła uchwała, że kiedy z niemcami nie można przyjść do ładu w wiedeńskim rajchsracie, to potrzeba dać im pokój, i kiedy nie chcieli w dobry sposób przyznać nam to, co nam się należy, to deputaci nasi nie powinni jechać do Wiednia, a Sejm ma zastanowić się nad tem, co dalej czynić wypadnie.

W całym kraju mają się odbyć takie zgromadzenia wyborców.

Po żniwach odbędzie się branka do wojska; w których dniach, nie wiadomo jeszcze dokładnie. Kogo w tym roku wezmą, ten już nie ośm lat będzie służył, ale tylko trzy lata, bo takie teraz nowe prawo nastało, że tylko trzy lata ma trwać obowiązek służby w linii. Potem zostaje żołnierz zapisany na rezerwistę na siedm lat. Przez ten czas siedmiu lat ma być trzy razy powoływany na cztery tygodnie (i to nigdy podczas robót w polu) na musztrę, a zresztą siedzi sobie w domu spokojnie; tylko podczas wojny mogą go powołać do służby. Z powodu, że dawniej odbywała się branka na wiosnę, a podług nowej ustawy ma odbywać się w jesieni, więc komu kończy się 23 lat w tym czasie między jesienią a wiosną, ten już wyszedł z klas, chociaż tylko dwa razy stawiał się, bo w tym roku będą liczyć się do trzeciej klasy w roku 1847 urodzeni, więc urodzeni w roku 1846 odpadają, chociaż w roku zeszłym stawili się jako należni do drugiej klasy obowiązanych do rekrutacji. Otóż o jeden rok udało im się nie stawić się.

W Brodzkim powiecie pojawili się rabusie, ale wysłano tam wojsko i żandarmów, więc ich przepłoszono tak, że jest już tam spokój.

W polskich krajach pod rządem moskiewskiego cara, zawsze smutek, nieszczęście, prześladowanie. Oto niema już ani jednego biskupa katolickiego. Wszystkich powywozili moskale w dalekie kraje .W drodze umarł ks. Biskup Łubieński, o czem już było w poprzednim numerze.

Teraz wzięli moskale pod straż ks. biskupa z Kielc, Majerczaka, a ksiądz prałat Zwoliński, co zastępował arcybiskupa warszawskiego, musiał uciekać, bo i jego chcieli uwięzić i umęczyć.

A wszystko to dla tego, że car moskiewski nie chce, aby biskupi i księża słuchali poleceń papieża Ojca św. — ale rozkazów carskich hajduków.

T. N.

O hodowli koni i bydła rogatego

napisał A. K. Stelmasiewicz.

(*Ciąg dalszy*).

Młode cielę zaraz po urodzeniu obsypawszy solą z otrębami, żeby je krowa oblizała, skoro wyssie pierwsze mleko czyli siarę, w oddzielnéj zagrodzie umieścić i cztery razy dziennie do cycka przysadzać — pamiętając, kiedy się do syta nassie, aby krowę wydajać zawsze do reszty jak najtroskliwiej. Po trzech tygodniach ciele przysadzać trzy razy na dzień do krowy; po czterech dwa razy, a później raz tylko, jeden — a w miarę tego przyzwyczajać do mleka zbieranego. Potem daje się mleko rozwiedzione wodą; nareszcie przypuszczanie do cycka zupełnie ustaje, a ciele poi się mlekiem rozwiedzionem wodą. W miarę odejmowania mleka lub rozprowadzenia go wodą, dodaje się do mleka osepki lub szruty zbożowej i zakłada za drabkę jak najlepsze drobne siano. Cielę winno ssać do syta przynajmniej przez ośm tygodni; potem przyzwyczaja się do mleka zbieranego rozwiodzionego wodą serwatki — a z końcem trzeciego miesiąca pokarm ten powoli się zmniejsza i przyzwyczaja się ciele do szruty i siana. W ostatnich tygodniach przed odłączeniem należy cielęta przyzwyczajać do tego karmu, który poźniej dostawać mają, to jest do siana i obroku z ziarna lub szruty z jak najdrobniej porżniętą sieczką umieszanego; do wody zaś za napój domięszywać szruty lub serwatki. Jeżeli pastwisko jest dobre, suche, nie niskie, ocienione — i to po trzech miesiącach wieku — można ciele wypędzać, lecz obroku nie odejmować; do świeżego zaś siana, jakie zawsze powinno się znajdować za drabką, można dodawać trochę koniczyny zielonej, wyki i t. p. W zimie, w miarę wzrostu cieląt, dodaje się szrutowanego ziarna lub osepki, albo buraków, ziemniaków, brukwi, marchwi, najlepiej ugotowanych, roztartych z wodą, którą zaparza się sieczka. Ciepłe, czyste i suche stanowiska, czystość w żłobach i naczyniach, porządek i akuratność w zadawaniu karmu, czysty i zdrowy wodopój, przestrzegane być powinny.

Nie dosyć jednak młode cielęta żywić i utrzymywać starannie w pierwszym roku ich życia — dobre bowiem a ciągłe utrzymanie, jest i nadal koniecznem. Ztąd to właśnie potrzeba zająć się uprawą koniczyny i wyki, uprawą różnych warzyw na karmę dla bydła, czego dawniej się nie znało. Obfitość nabiału, dobroć przychowku i dostatek mierzwy, sowicie wszystko wynagrodzą.

Jałoszka dobrze utrzymywana, gania się na końcu siódmego kwartału swego życia; utrzymywana zaś nędznie, dopiero w półtrzecią roku; jałowice zaś, im w młodszym wieku przypuszczane są do buchai, tem są mleczniejsze; oraz tem prędzej mlecznego bydła dochować się można. Pamiętać potrzeba: że cielica, która do końca trzeciego roku życia jałowieje, potem nie z taką pewnością zachodzi cielną, tudzież: kiedy pierwiastka po pierwszem cielęciu dobrze i starannie się karmi, kiedy po pierwszem ocieleniu nadto prędko do buhaja nie przypuszcza

się — wtedy krowa należycie wzmocni się i do właściwego wzrostu dojdzie niezawodnie.

Przed dwoma miesiącami po ocieleniu się, krowy do buhaja przypuszczać nie należy, gdyż wcześnie zarywa. Krowa chodzi cielną przez dziewięć miesęcy, dojenie zaś zbyt długo przeciąganem być nie powinno — a jeżeli sama nie ustaje, to na sześć lub ośm tygodni przed oc ieleniem, krowę trzeba zapuścić — Przed ocieleniem się potrzeba dawać zdrowy, posilny i dobry karm krowom, na cztery zaś tygodnie przed porodem, pojło ze szruty, makuch i t. d. Trudna do strawienia, spleśniała, stęchła, mrozem zachwycona pasza — obfite dawanie kartofli surowych — uderzenie — utrudzenie w dalekiem przepędzaniu — ściskanie się krów cielnych w wązkich przejściach, upadnienia na lodzie — stłuczenia pyska — wpędzanie na pastwiska szronem okryte — wszystkie te okoliczności sprowadzają poronienie t. j. porzucenie płodu. — Krowa jedna średniej wielkości powinna dostawać dziennie sporą wiązkę siana, w zwyczajne pojedyncze powrósło związaną, strzęsionego z jęczmianką lub owsianką — oraz półtora do dwóch garncy ziemniaków, buraków, marchwi, brukwi, rzepy, kapusty i t. p., usiekanych na surowo i pomięszanych z sieczką ze słomy ozimej i jarej, zgoninami i plewami. Karm ten potrzeba bydłu zadawać cztery razy na dzień: świtaniem, o śniadannej godzinie — w południe i na noc — regularnie, przy wymiataniu żłobów do czysta, aby niedojabków nie mięszać z paszą świeżą. Poić potrzeba dwa razy na dzień — rano i wieczór. Krowa tak żywiona, któraby nie dała trzysta garcy mleka do roku, nie warta jest utrzymania.

Ponieważ na pastwiskach wspólnych w lecie dobytek nie może znaleść dostatecznego pożywienia, każden przeto gospodarz powinien mieć taki zapas karmy zimowej, żeby utrzymał bydło na oborze do czasu, w którym koniczyna tak podrośnie, że ją kosić można — oraz każdy powinien siać tyle koniczyny i wyki, żeby mu nietylko na siano, lecz zarazem na letnie utrzymanie dobytku wystarczyła. Bydło zaś wypędzać z obory tylko chłodem dla ruchu, a zyska nabiału i gnoju nieporównanie więcej. Na jednym dużym morgu dobrze zarosłej koniczyny można utrzymać trzy krowy na paszy zielonej; do zapełnienia zaś przerw między pokosami koniczyny najlepiej posługuje wyka i mięszanka z wyki, owsa, jarki, gryki i t. p. Pod jesień można już mieć gotową rzepę, kapustę i t. p. ogrodowizny, chwasty po pieleniu pozostałe i myte i t. p.

Bydlęta na stajni utrzymywane, powinny się zawsze najadać; świeżą paszę trzy lub cztery razy na dzień zadawać w pomięszaniu ze słomą lub sianem — po zadaniu zaraz nie poić, pasza codziennie koszona, nie powinna leżeć długo na kupach, żeby się nie zagrzewała, lecz w cieniu na przewiewie i dobrze rozpostarta. Podściołu powinno być zawsze dostatek, aby czysto i sucho stały bydlęta.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

CYGAN W SWATACH.

Był sobie pewnego razu bardzo bogaty chłop, który miał tylko jednę córkę, ale ta była na nieszczęście i głucha i kulawa, i brzydka, więc nikt jej się za mąż nie trafiał. Aż oto jednego razu dowiedział się ojciec, że bardzo porządny chłopak z sąsiedniej wsi chce do niej swatów przysłać; uradowany tą nowiną, biegnie czemprędzej do sąsiada cygana, prosząc go, aby wychwalał przed swatami posag córki i poprawiał wszystko, co on tylko powie. Obiecał mu cygan oddać tę przysługę i rzekł:

— Ho, ho, spuśćcie się na mnie bezpiecznie, gdyż ja z maleńka już tyle miałem rozumu, że się nieboszczka moja matka obawiali, abym się nie wychował.

Niedługo było czekać; pod wieczór przyjechali swatowie, a po pierwszem przywitaniu, tak zaczęli mówić:

— Nie sprzedalibyście nam panie gospodarzu jałóweczkę waszą?

— O, nie — odpowiedział ojciec — będę ją sam chował.

— A to może owcę?

— Nie mam żadnej na zbyciu.

— A, skoro tak, tobyśmy może choć kurę u gospodyni utargowali.

— Sprzedała już wszystkie, co miała, na targu.

— Ha, niechże i tak będzie — odrzekną swatowie. — A o córkę nie można by was prosić?

— To co innego! — odezwał się uszczęśliwiony ojciec, i począł po chwili mówić o posagu. — Dam jéj — powiada — ze dwoje cieląt...

— Co to, cielęta, jakto cielęta! — zawołał cygan — wszakto już dobre krowy!

— Dam także — mówił ojciec — z dziesięcioro jagniąt...

— Żartujcie zdrowi — przerwie cygan — wszakto one same miały już jagnięta!

Swatowie słysząc to, odkrząkiwali radośnie, a ojciec ciągnął daléj:

— Dam jéj także z jaki roik...

A cygan woła znowu:

— Oj roik to, roik, że go ledwie dwóch chłopów udźwignie. Alboż to ja raz był w waszejpasiece!

Uradowani swatowie mieli już zapić całą sprawę i rzecz stanowczo ułożyć, gdy w tem odezwie się z nich jeden:

— Czy mi się tak zdaje, czy też naprawdę córka wasza podobnoś trochę nalega?

— Ej, to nic — rzeknie zaturbowany gospodarz — kupiła jej matka przyciasne buty i te jej nogę zgniotły.

Ale cygan, pamiętny na to, że ma ciągle poprawiać, zawołał:

— A gdzież tam ciasne buty! Wszak ci to ona dobrze kuleje!

— I także podobno niedowidza dobrze? — rzeknie z cicha drugi swat.

— Musiało jéj coś zazwyczaj zapruszyć oko — odpowiedział ojciec.

A cygan woła:

— Jakto niedowidza, jakto zapruszyć! Toż ona zupełnie ślepa na jedno oko!

— I czy nie ma także, dodał swat, nieco przytępego słuchu?

— Musi mieć ciasno zawiązaną chustkę na głowie.

— Ale ojcze, ojcze, toć ona i bez chustki jako pień głucha! — zawołał cygan poprawiając gospodarza.

Na te słowa porwali się przestraszeni swatowie, a uciekłszy czemprędzej z chaty, nie wrócili już do niej więcej. I owóż na tem skończyły się swaty i rozum cygana, co się ledwo uchował dla wielkiej mądrości.

Książki pożyteczne
do czytania poleca się:

Ku wiekopomnej pamięci powtórnego pogrzebania szczątków ostatniego z Piastów Kazimierza Wielkiego króla polskiego w katedrze Krakowskiej na Wawelu d. 8 lipca 1869 r. kosztuje . . 5 c.

Jeżeli kto bierze 100 sztuk, to sztuka po . . . . 4 c.

Książeczka ta zaopatrzona jest dwoma obrazkami.

Pogadanka włościanin o pogrzebie Kazimierza Wielkiego, wierszem napisana przez K. Góralczyka, kosztuje . 8 c.

Za sto książeczek . . . . 5 złr.

Za 50 . . . . 3 złr.

Kazimierz Wielki, król polski. Książeczka dla ludu przez Majstra od Przyjaciel. ludu, kosztuje . . . . 6 c.

Pamiątka odkrycia i pogrzebania zwłok Kazimierza Wielkiego — Kraków nakładem księgarni, wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.

Czysty dochód na pomnik królowej Jadwigi.

Ceny zboża w Krakowie.		Żądają		Płacą	
		Złr.	c.	Złr.	c.
Pszenicy czerwonej .	korzec	10	50	10	—
Pszenicy białej . .	„	11	—	10	50
Żyta	„	8	75	8	25
Jęczmienia . . .	„	7	25	6	25
Owsa	„	7	—	6	—
Tatarki	„	—	—	6	50
Grochu	„	—	—	—	—
Fasola	„	7	—	6	25
Koniczyna czer. .	„	42	—	36	—

ODPOWIEDŹ NA LISTY.

Nieznajomemu w Dziekanowicach Ponieważ artykuł bez podpisu, więc go umieścić nie możemy.

P. St. Dzierżyński — Gembiczyna. Oddaliśmy Administracji dziennika „Kraj“.

UWIADOMIENIA OD REDAKCJI.

Czasopismo „Włościanin“ prenumerować i odbierać można:

w Krakowie: w redakcji ulica Floryjańska L. 345, oraz w księgarni Czecha w hotelu Drezdeńskim.
we Lwowie: w księgarni Sajfarta i Czajkowskiego.
w Poznaniu: w księgarni M. Leitgebera.
w Sanoku: w księgarni Karola Pollaka.
w Rzeszowie: w księgarni Pellara.
w Tarnowie: w księgarni W. Gazdy.
„ w księgarni M. Fenichla.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . 3 złr. lub 2 talary.
Półrocznie . . . . 1 „ 50 c. lub 1
Czteromiesięcznie . . . . . . 1 „ talar.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy odezwę pp. Kolberga i Hoffa.

CZESŁAW PIENIĄŻEK, ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR, WŁAŚCICIEL I WYDAWCA.
CZCIONKAMI KAROLA BUDWEISERA. (DODATEK).

Ogłoszenia.

Księgarnia J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie

przy ulicy Florjańskiéj pod l. 322, 2(1-3)

poleca Szanownéj Publiczności następujące książki

które za pocztowym przekazem zaliczki zamówić można:

	złr.	c.
Anczyc. Dzieje Polski w 24 obrazkach kolorowanych	1	12
„ Księga najpamiętniejszych odkryć z wielu drzeworytami	2	—
Dykcjonarz Biblijny z ksiąg pisma świętego starego i nowego testamentu 4 tomy. Cena zniżona	2	—
Ks. Fabisz. O legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnéj Polsce	2	50
Gąsiorowski. Malarze krakowscy	1	25
Goczałkowski. Wspomnienia lat ubiegłych 2 tomy z rycinami	2	—
Goczałkowska. Pisma wierszem i prozą 3 tomy. Cena zniżona	1	—
Grabowski. Listy Władysława IV króla polskiego do znakomitych w kraju mężów z portretem króla. Cena zniżona	—	50
Janowicz A. Żebracy powieść podolska	1	50
Ks. Kraiński W. Dzieje narodu polskiego prozą wiązaną	1	50
„ Kazania dogmatyczno-moralne w formie konferencyjnej i homilijnej 2 tomy	4	—
„ Nabożeństwo dla polek w pieniach pobożnych	1	50
„ Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości	2	—
„ Wymówa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką	2	—
Dr Kremer J. Sztuka w starożytnym Rzymie	—	30

	złr.	ct.
Krakowianka. Listy krakowianki jako nagroda dla pilnych panienek	1	—
Łyskowski. Gospodarz. Część I. Rolnictwo. Część II. Chodowanie i choroby koni, bydła i owiec. Część III. Ogrodnictwo. Część IV. Pszczelnictwo. Dodatek. Rozmaitości gospodarskie	—	80
Miarka K. Szwedzi w Lędzinach, powieść z 30letniej wojny	—	30
Ks. Mioduszewski. Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z nutami, dodatkiem I, II, III, pastorałek i kolęd	9	—
Montalembert hr. Powstanie w Polsce 1863 roku	—	25
Ostoja Józef. Z pola i z obozu śpiewy narodowe z r. 1863 i 1864	—	75
Pol Wincenty. Pieśń o domu naszym w ozdobnej oprawie na premje	2	50
„ Historja szewca Jana Kilińskiego. Kraków 1865	—	5
Pius IX. Pamiątka 10 kwietnia 1869 jako dnia jubileuszu 50letniego kapłaństwa Ojca świętego	—	30
Rycharski. Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie 2 tomy. Kraków 1868	3	—
„ Romans uczciwej kobiety i Pułkownik 2 tomy	2	—
Siemieński L. Ostatni rok króla Stanisława Augusta i jego pobyt w Rosji	1	50

	złr.	ct.
Siemieński L. Wieczory pod Lipą czyli Historja narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. Cena zniżona	1	50
Stabik A. Wspomnienia z podróży do Włoch	1	50
Stęczyński B. Tatry z 80ma rycinami. Cena zniżona	2	—
„ Album Pienin i Tatrów	—	80
Słownik języka polskiego przez kilku lingwistów ze współudziałem Trentowskiego napisany. Wilno, wydanie M. Orgelbranda, zamiast		75
20 złr. tylko	10	—
Ks. Woliński. Homilie na święta całego roku, 2 tomy. Cena zniżona	—	
Wycieczki w świat daleki. Opisy i powieści odnoszące się do różnych części ziemi, 3 tomy gustownie oprawne na nagrody. Tom I i II po 1 złr. tom III po 1 złr. 25 c.	3	25
Zana Tomasza korespondencja i żywot	—	50
Zakrzewski Eulogjusz. Historja przedchrześcjańskiego świata	1	—

Teraz właśnie wyszła z pod prasy:

Lercla Władysława gramatyka polska dla szkół elementarnych. Kraków 1869	—	

Nakładem St. GRALICHOWSKIEGO w Krakowie

wyjdzie wkrótce

pośmiertne wydanie

PIEŚNI i POEMATÓW

Marjana Korwina Kochanowskiego

Cena egzempl. 1 złr.

Prenumeratę przyjmuje redakcja „Włościanina.“

Tegoż nakładcy wyszła:

Czarna Księga

Cena egzem. 2 złr. 50 cent. 6(1-?)

którą także w redakcji „Włościanina“ nabyć można.

Nakładem Leona Leśniowskiego

W KRAKOWIE

wychodzić będzie od 1. Sierpnia

„Tania biblioteka“

dla ludu naszego.

Pierwszy zeszyt zawierać będzie powiastkę pod tytułem:

Obrazek z ostatniego powstania

opowiedziany przez **Emeser.**

Cena 20 kr. w. a.

Kraków, w drukarni Karola Budweisera.